

Pasje przyrodnicze rodziny Dzieduszyckich

KAZIMIERZ KAROLCZAK*

Rodziny ziemiańskie (szlacheckie) od pokoleń związane były ze środowiskiem przyrodniczym z racji chociażby zamieszkania i zajmowania się rolnictwem. Przy dworach zakładano ogrody i warzywniki, a rytm życia rodziny ziemiańskiej w istotny sposób powiązany był z rytmem przyrody. Sprzyjała temu też powszechna znajomość leczniczych właściwości ziół, jako że ziołolecznictwo było podstawą dbania o zdrowie. We własnym zakresie przygotowywano napary, odwary, mazidla i nalewki. Najstarszą i najbardziej cenioną rozrywką dworów były polowania, które uważano nie tylko za przywilej, ale i obowiązek każdego szlachcica. Zajmowanie się myślistwem było oznaką statusu społecznego, ale z tym wiązały się też liczne obowiązki związane z kulturą polowania, dbania o zwierzęta i lasy.

Bezpośredni kontakt z przyrodą miały przede wszystkim rodziny osiadłe na wsi i prowadzące tradycyjny, ziemiański tryb życia. Bogata arystokracja w XIX wieku najczęściej dzieliła czas pomiędzy siedziby wiejskie i miejskie. Normą stawało się posiadanie także pałacu/mieszkania w mieście, by móc realizować swoje potrzeby obcowania z wyższą kulturą, czy edukacją dzieci. Kontakt z przyrodą stawał się więc w pewnym sensie odświeżający, związany z życiem towarzyskim, w którym dużą rolę odgrywały polowania.

Rodzina Dzieduszyckich, niezbyt liczna jeszcze w początkach XVIII wieku, zaliczająca się już wówczas do grona średniozamożnej magnaterii, w dwóch następnych stuleciach szybko się rozrastała, ale też i rozwarstwiała¹. Obok postaci zajmujących ważne miejsce w życiu publicznym egzystowali zubożali (z różnych powodów) członkowie rodziny, często oderwani od naturalnego środowiska wiejskiego, a utrzymujący się np. z posad urzędniczych. Ci ostatni kontakt z przyrodą mieli niewielki. Dla realizowania jakiejkolwiek pasji potrzebny jest zazwyczaj czas, a często i pieniądze. Pasja jest istotną częścią życia człowieka, różne są też przyczyny jej odnajdywania, ale bez wątpienia wiele z późniejszych zainteresowań rodzi się w dzieciństwie, wpływa na to wychowanie w rodzinie, wzorce które stamtąd czerpiemy, a więc w pewnym sensie owe pasje

¹ Szerzej o rodzinie Dzieduszyckich: K. Karolczak, *Dzieduszyccy. Dzieje rodu. Linia poturzycko-zarzecka*, Kraków 2000; Tenże, *Дзедушицькі. Історія роду. Потуржицько-зарічанська лінія. Монографія*, Київ 2015 (tłumaczenie na język ukraiński); Tenże, *Rodzina Dzieduszyckich herbu Sas w XIX i XX wieku. Linia starsza. Potomkowie Tadeusza Gerwazego*, Warszawa 2013.

możemy dziedziczyć. W XIX wieku owych wzorców dostarczała zwłaszcza najbliższa rodzina, dla rozbudzania zainteresowań ważny był wybrany przez rodziców model kształcenia, który dla dzieci ziemiańskich bywał bardzo zróżnicowany. W rodzinach szlacheckich/ziemiańskich dbano o przekazywanie pamięci o przodkach, przechowywano pamiątki rodowe, wśród których szczególnie miejsce miały portrety owych przodków, przekazywane z pokolenia na pokolenia. Z czasem powstawały w ten sposób prawdziwe galerie obrazów, zwłaszcza w rodzinach zachowujących wielopokoleniową tradycję. W XIX wieku powszechne było kolekcjonerstwo w zamożnych rodzinach ziemiańskich, przyczyniające się do szerszego zainteresowania nauką. W rodzinie Dzieduszyckich pasją tą ogarnięta była szczególnie duża liczba osób, a pierwszą poważną bibliotekę i cenną galerię obrazów zebrał już wcześniej w Cucułowcach Jerzy (1670-1730)². Podobny zbiór posiadał Walerian. Ignacy był numizmatykiem, Tytus paleontologiem i krajoznawcą, Maurycy historykiem, Aleksandra była żoną znanego ornitologa Kazimierza Wodzickiego, który zebrał bogatą kolekcję ptaków w swym dworze w Korzkwi pod Krakowem. Henryka poślubiła innego znanego kolekcjonera Gwalberta Pawlikowskiego z Medyki (ich syn Mieczysław pisał powieści), a żona Edmunda Dzieduszyckiego, Talia, była poetką. Nie mniejsze tradycje w tej dziedzinie panowały w rodzinie Działyńskich, do której weszła Justyna Dzieduszycka. Jej syn, Tytus, nie tylko założył wspaniałą bibliotekę w Kórniku pod Poznaniem, ale jako mecenas sztuki stał się też wzorem do naśladowania dla młodego siostrzeńca, Włodzimierza Dzieduszyckiego, z którym miał częsty kontakt po przymusowym opuszczeniu Wielkopolski³. Miłośnikiem przyrody i bibliofilem był też Jan Działyński, syn Tytusa. Siostra tego ostatniego, Paulina (jednocześnie po matce także Dzieduszycka), poślubiając swojego wuja, Józefa Dzieduszyckiego, wniosła te pasje w dom męża. To ona szczególnie interesowała się przyrodą, dzieląc w tym względzie pasję Józefa i wywierając bez wątpienia decydujący wpływ na proprzyrodnicze wychowanie ich jedyne go syna.

Józef Dzieduszycki w 1832 r. wyprawił w Tatry w celach badawczych wybitnego geologa Ludwika Zejsznera. Z przywiezionych przez niego trzech zbiorów minerałów jeden hrabia Józef przekazał synowi, a dwa pozostałe ofiarował Towarzystwu Naukowemu Krakowskiemu i Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich. Syn będzie później kontynuował dzieło ojca. W 1861 r., gdy ornitologia tatrzańska była zupełnie niezbadana, wysłał w Tatry znanego ornitologa Ernesta

2 O Cucułowcach patrz: A. Betlej, A. Markiewicz, *Pałac w Cucułowcach w świetle inwentarza pośmiertnego Jerzego Stanisława Dzieduszyckiego z 1731 roku* [w:] *Materiały do dziejów kultury i sztuki XVII i XVIII wieku*, t. 1, red. A. Betlej, Kraków 2016.

3 Za udział w powstaniu listopadowym Prusacy zasekwestrowali Tytusowi Działyńskiemu majątki w Wielkopolsce. Zagrożony ponadto aresztowaniem przeniósł się do Galicji, gdzie do roku 1839 przebywał najpierw u ciotki Magdaleny Morskiej w Zarzeczcu, a potem w dobrach posagowych swej żony Celiny w Oleszycach koło Lubaczowa w ówczesnym cyrkule żółkiewskim. Z. Bosacki, *Władysław Zamoyski, fundator Kórnik i Zakopanego*. Poznań 1986, s. 7; A. z Działyńskich Potocka, *Mój pamiętnik*, opr. A. Jastrzębski, Warszawa 1973, s. 86.

Schauera, który z kilkumiesięcznej wyprawy przywiózł bogatą kolekcję ptaków i innych przedstawicieli lokalnej fauny⁴.

Włodzimierz wyrastając w takiej rodzinie został więc „dziedzicznie obciążony” kolekcjonerstwem. Starannie wykształcony i wychowany w szacunku dla nauki i uczonych, od najmłodszych lat wrażliwy był na wszelkie prośby płynące z tego środowiska. Szczególnie wspierał badania w zakresie tzw. historii naturalnej, która jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku nie tylko nie znajdowała swego miejsca w nauczaniu szkolnym, ale nawet na uniwersytetach wykładana była jako przedmiot nieobowiązkowy. Znajomość rodzimej fauny i flory była znikoma, a nieliczni uczeni czerpali swą wiedzę z obcojęzycznych podręczników. Pasją młodego arystokraty stała się ornitologia, którą zajmował się z największym zapalem, stworzył liczny i unikalny zbiór ptaków wykraczający z czasem poza ramy czysto amatorskie. Uważano nawet, że tak jak *niektórym mężczyznom świat przesłaniają ponoć kobiety - jemu przesłoniły ptaki*⁵.

Szafa z ptakami dała początek późniejszym wielkim zbiorom, które początkowo wzbudzały zainteresowanie rodziny i znajomych, a później zdumiewały nawet specjalistów. Głośny pisarz niemiecki Alfred Doblin napisał po latach: *musiałem dopiero do Lwowa przyjechać, aby się nauczyć, jak ptaki wiją gniazda*. Uczył się tego w Muzeum Przyrodniczym im. Dzieduszyckich we Lwowie, pierwszej tego typu placówce na ziemiach polskich⁶. Obok kolekcji ornitologicznej pomieściło ono również działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczno-geologiczny, a później dodano do nich także etnograficzny i prehistoryczny. W miarę rozrastania się zbiorów Włodzimierz Dzieduszycki przeznaczał coraz większe sumy na ich utrzymanie, umieszczając je w zakupionej w 1868 r. kamienicy przy ul. Teatralnej. W 1880 r., w czasie pobytu cesarza Franciszka Józefa I we Lwowie, oddał swe dzieło na użytek krajowi⁷, a w 1893 r. zabezpieczył jego podstawy materialne poprzez połączenie z ordynacją poturzycko-zarzecką. Zapisano tam, że *muzeum powinno być porządnie utrzymywane, uzupełniane i odpowiednio pomnażane, i w kilku dniach tygodnia dozwolony być ma publiczności bezpłatny wstęp do niego. Realność nr 39 w śródmieściu we Lwowie stanowić ma zawsze przynależność muzeum*⁸. Fachowo zorganizowana instytucja posiadała naukowo przygotowane kierownictwo i dobrze wyszkolony personel pomocniczy.

4 S. Eljasz-Radzikowski, Włodzimierz Dzieduszycki, „Przegląd Zakopiański” 1899, nr 15, s. 3-4.

5 A. Piskor, *Siedem ekscelencji i jedna dama*, Warszawa 1959, s. 268.

6 S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1962, s. 437.

7 Krajem określano wówczas Galicję. W najnowszej historiografii ukraińskiej utrwalił się błędny pogląd, że muzeum ofiarowano mieszkańcom Lwowa. Por. С. Малець, *В коли родини Дзедушицьких /w:/ Други наукові читання Фонду Дмитра Шелеста у Львові*, Львів 1994 (tezy referatów wygłoszonych na konferencji w Lwowskiej Galerii Obrazów), s. 7.

8 Dziennik Ustaw Państwa, R. 1894, cz. III. Ustawa z dnia 20 grudnia 1893 r. o ustanowieniu powiernictwa familijnego hrabiów Dzieduszyckich, art. IX.

Utworzenie Muzeum Przyrodniczego i zapewnienie mu podstaw materialnych nie zakończyło mecenasowskiej roli Włodzimierza Dzieduszyckiego. Niewielka tylko część zbiorów pochodziła z darów, inne muzeum kupowało za pieniądze hrabiego. Drogą zakupu większych kolekcji z rąk amatorów starożytności zorganizowano zwłaszcza dział prehistoryczny, a jego perłą stał się złoty Skarb Michałkowski znaleziony w latach 1878 i 1897 w Michałkowie w pow. borszczowskim. Z kolei dział etnograficzny zgromadził ceramikę ludową ze wszystkich najważniejszych ośrodków krajowych, bogaty zbiór tzw. przemysłu domowego obejmujący ubrania, ozdoby, narzędzia gospodarcze i domowe, a w cennej kolekcji huculskiej znalazły się wyroby z mosiądzu, drewna i skóry. Kolekcja pisanek nie miała równej sobie w całym kraju.

Poznanie zbiorów Muzeum Przyrodniczego miały ułatwić wydawane przez tę instytucję katalogi, przewodniki, szczegółowe opracowania poszczególnych działów. Wychodziły one w ramach monografii pod ogólnym tytułem „Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie”. W latach 1880-1914 ukazało się piętnaście tomów, z czego pięć za życia założyciela, a kontynuacją zamierzenia były wychodzące w okresie 1915-1924 „Rozprawy i Wiadomości z Muzeum im. Dzieduszyckich”⁹. Wydawano prace naukowe z zakresu geologii i przyrody, czego nie chcieli się podjąć księgarze, z powodu zbyt wąskiego kręgu odbiorców, co z góry wskazywało na nieopłacalność całego przedsięwzięcia. Włodzimierz nie tylko świadomie pokrywał wynikający z tej działalności deficyt, ale jeszcze w wypadku dzieł szczególnie cennych i przydatnych w nauczaniu nakazywał wysyłanie ich do bibliotek szkolnych po symbolicznej wręcz cenie, pokrywającej raczej koszty wysyłki, a nie przygotowania i druku książki.

Mecenat wydawniczy Włodzimierza Dzieduszyckiego nie ograniczał się jedynie do prac tematycznie związanych z Muzeum Przyrodniczym, ale angażował się też w finansowanie opracowań historycznych i podręczników szkolnych w języku polskim¹⁰. Najkosztowniejsze były bez wątpienia opracowania przyrodnicze, głównie ze względu na zamieszczane w nich rysunki i ilustracje. Dzieła Hipolita Witowskiego¹¹, Teofila Żebrowskiego¹², a zwłaszcza Maksymiliana Nowickiego¹³ nie mogłyby się w ogóle ukazać bez tak hojnego sponsora. Same tylko „Motyle Galicji” opracowane przez tego ostatniego kosztowały Dzieduszyckiego 8 tys. złr, za którą to sumę można było wówczas kupić całkiem niezły folwark! Wydając tak różnorodne książki przyrodnicze hrabia zachęcał jednocześnie autorów do zachowania jednolitej formy zewnętrznej tych dzieł oraz

9 *Zarys dziejów nauk przyrodniczych w Polsce*, pod red. K. Maślankiewicza, Warszawa 1938, s. 364.

10 Na temat mecenasowskiej roli Włodzimierza patrz: K. Karolczak, *Włodzimierz hr. Dzieduszycki (1825-1899) – mecenas nauki i uczonych*, „PAUza Akademicka”. Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności, nr 333-334, Kraków, 24-31 marca 2016, s. 2-5 (publikacja w wersji elektronicznej).

11 H. Witowski, *Geologia*, t. I-II (z drzeworytami), Lwów 1858.

12 T. Żebrowski, *Owady łuskośczone, czyli motylkowate z okolic Krakowa*, Kraków 1860.

13 M. Nowicki, *Insecta Musei Dzieduszyckiani*, Lwów 1864; tenże, *Microlepidopterorum species novae*, Lwów 1864. Praca ta liczyła jedynie 31 stron, ale jej wydanie kosztowało 500 zł r; tenże, *Motyle Galicji*, Lwów 1865.

przejrzystego, powszechnie przyjętego układu systematycznego. Pełen szacunku dla osiągnięć wybitnych badaczy, świadom swej w gruncie rzeczy amatorskiej wiedzy, potrafił jednak przekonać wielu autorów do takiego przygotowania prac, by były one zrozumiałe i użyteczne dla młodych adeptów nauk przyrodniczych¹⁴.

Z finansowej pomocy Włodzimierza Dzieduszyckiego korzystali uczeni odbywający podróże naukowe tak po kraju, jak i po Europie. Był wśród nich m.in. Antoni Rehman, który w 1865 r., wkrótce po zakończeniu przewodu doktorskiego, przez trzy miesiące penetrował za pieniądze hrabiego środowisko przyrodnicze Galicji Wschodniej¹⁵. Część stypendystów, m.in. Marian Łomnicki, Leopold Weigel, Antoni Wierzejski, Józef Dziędzielewicz wiązała się potem na stałe z Muzeum Przyrodniczym, którego pracownicy odbywali co roku finansowane przez swego mecenasa ekspedycje naukowe. Dzieduszycki opłacał też badania terenowe prowadzone przez znanych przyrodników polskich, czego wymiernym efektem były nadsyłane przez nich do muzeum okazy przyrodnicze. Badania te prowadzili m.in. geolog Seweryn Płachetka, zaprzyjaźniony z hrabią botanik ze Szkoły Rolniczej w Dublanach Władysław Tyniecki oraz Maksymilian Siła-Nowicki opisujący faunę okolic Lwowa i Podola¹⁶¹⁷.

Włodzimierz, choć prywatnie niezbyt towarzyski, to jednak chętnie udzielał się w różnego typu zjazdach i sympozjach ułatwiających wymianę doświadczeń naukowych i szerzących postęp w gospodarce. Nie tylko wygłaszał tam wzbudzające duże zainteresowanie referaty, ale służył pomocą organizacyjną, a zwłaszcza finansową. Z własnej kieszeni pokrył m.in. znaczną część kosztów II Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie (1875), prosząc przy tym o dyskrecję. W zjeździe tym uczestniczyło 385 osób z trzech zaborów, a zasługi hrabiego (wbrew jego woli) podkreślił już w mowie powitalnej prezes Wydziału Gospodarczego dr A. Noskiewicz nazywając go *jedynym mecenasem nauk przyrodniczych w kraju naszym*, który bez pomocy państwa urządził gabinet przyrodniczy porównywalny do tych, jakie mają Anglia i Wirtembergia. Wzruszony, ale i zażenowany hrabia Włodzimierz opuścił wówczas salę ratuszową¹⁸. W następnych dniach przewodniczył jednak sekcji przyrodniczej, pokazywał gościom swoje zbiory oraz

14 Dzieduszycki zachęcał Żebrowskiego do wydania oddzielnej książeczki o własnym układzie systematycznym, a w dziełku o motylach z okolic Krakowa proponował zachować znany już układ. Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy (dalej: CPAH) we Lwowie, fond (dalej: f.) 64, opis (dalej: op.) 1, sprawa (dalej: spr.) 3. List Włodzimierza Dzieduszyckiego do Teofila Żebrowskiego z 23 stycznia 1860 r.

15 K. Harasimiuk, *Z dziejów uniwersyteckiej geografii lwowskiej (lata 1882-1910)* [w:] *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Lublin-Polonia*, vol. XLIV/XLV: 1989/1990, s. 289.

16 *Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie. Dział I Zoologiczny. Oddział zwierząt kręgowych. II Ptaki*, zebrał, oznaczył i spisał Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Lwów 1880, s. VI-VIII; G. Brzęk, *Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie i jego Twórca*, Lublin 1994, s. 31, 73, 111.

17 *Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie. Dział I Zoologiczny. Oddział zwierząt kręgowych. II Ptaki*, zebrał, oznaczył i spisał Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Lwów 1880, s. VI-VIII; G. Brzęk, *Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie i jego Twórca*, Lublin 1994, s. 31, 73, 111.

18 *Pamiętnik II Zjazdu lekarzy i przyrodników we Lwowie (19-24 lipca 1875 r.)*, Lwów 1876, s. 20-21.

współorganizował wycieczkę do Podhorzec, gdzie też własnym kosztem i staraniem zastawił jeden ze stołów. Za wzniesiony tam toast na jego cześć przez prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie Józefa Majera, hrabia podziękował z właściwą sobie skromnością toastem na cześć AU: *To co zrobiłem dla kraju, to zrobiłem jedynie tylko pod wrażeniem naszej „alma mater” [...], pod wpływem tego właśnie ciepła, które stamtąd [się] rozlewa*¹⁹. Kilka lat później Akademia powołała go na członka-korespondenta wydziału nauk matematyczno-przyrodniczych²⁰.

Muzeum Przyrodnicze im. Dzieduszyckich po otwarciu dla publiczności (30 kwietnia 1881 r.) pełniło obok funkcji naukowej także dydaktyczno-wychowawczą²¹. Młodzież, studenci nauk przyrodniczych, leśnictwa i rolnictwa uzupełniali w nim swe wiadomości z zoologii i botaniki, a nauczyciele zachęcali uczniów do zwiedzania i studiowania zbiorów muzealnych, urządzając nawet na miejscu egzaminy z ornitologii i entomologii. Przybywający do Lwowa uważali za swój obowiązek zobaczyć obok Panoramy Raławickiej i kilku starych budowli, także Muzeum Przyrodnicze, a jego założyciela uważano za jednego z największych mecenasów kultury. Stanisław Wasylewski porównywał go do fundatora innych lwowskich zbiorów, pisząc: *Ossoliński zbierał książki od dziecka. Włodzimierz Dzieduszycki od dziecka wypychał ptaszki. I wystawił taki sam pomnik przyrodzie, jak tamten kulturze duchowej*²². Jego zasługi doceniali współcześni, powołując go na członka honorowego wielu krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych, a Lwów i inne miasta galicyjskie nadały mu swe obywatelstwa honorowe.

W 1874 r. Adam Sapieha doprowadził do otwarcia we Lwowie Krajowej Szkoły Gospodarstwa Lasowego, a współorganizatorem całego przedsięwzięcia był zaprzyjaźniony z nim Włodzimierz Dzieduszycki²³. On też został pierwszym kuratorem szkoły i przez lata wypełniał swe obowiązki z wielkim sercem i zaangażowaniem. Co roku bywał na egzaminach końcowych, przyjmował absolwentów na praktyki do swych lasów, pokazując im unikalny drzewostan. W 1882 r. dzięki zabiegom hrabiego w szkole utworzono i obsadzono katedrę łowiectwa oraz muzeum łowieckie. Na rzecz tego ostatniego kurator nie tylko złożył pieniądze i liczne okazy, ale też poprzez Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie rozpropagował przedsięwzięcie w całej Galicji, zyskując wymierne (w postaci eksponatów) poparcie społeczeństwa.

Włodzimierz Dzieduszycki należał do wielu międzynarodowych towarzystw naukowych, zapraszano go do udziału w ważnych kongresach i sympozjach. Uznawano go za autorytet w

19 Tamże, s. 13-15, 37 i n.

20 Wybrany został 14 listopada 1881 r. Biblioteka Naukowa im. W. Stefanyka we Lwowie (dalej: BNL), Dział Rękopisów, f. 45, op. III, j. 37, t. 4: Materiały do działalności Włodzimierza Dzieduszyckiego w towarzystwach naukowych i kulturalnych.

21 W maju 1881 r. Muzeum Przyrodnicze zwiedziło 12 618 osób, a do końca roku 20 249 osób.

22 S. Wasylewski, *Życie polskie...*, s. 437.

23 CPAH we Lwowie, f. 64, op. 1, spr. 283: Korespondencja z Wydziałem Krajowym (1874-1886).

ornitologii, jego nazwisko na trwałe wpisano do nazewnictwa naukowego. W wieku 27 lat został członkiem prestiżowego w ówczesnym świecie Niemieckiego Towarzystwa Ornitologicznego (Deutsche Ornithologen-Gesellschaft), jednego z najstarszych towarzystw naukowych. Podczas Pierwszego Międzynarodowego Kongresu Ornitologicznego w Wiedniu (IV 1884) zgłosił wniosek o podjęcie badań nad wędrówkami ptaków w Europie, co sam realizował poprzez własne Muzeum Przyrodnicze, a jego wnuk Włodzimierz jr. kontynuował w następnych dziesięcioleciach, ustalając m.in. przebieg jednej z tras wędrówek z północno-wschodniej Europy do północnej Afryki.

Trudno byłoby znaleźć w rodzinie Dzieduszyckich drugą osobę o takich zasługach dla rodzimej przyrody, bo też trudno znaleźć w ogóle postać mogącą się równać z Włodzimierzem seniorem nie tyle pasją przyrodniczą, ile jednocześnie możliwościami finansowego oddziaływania na badania, działań w zakresie ochrony i zabiegania o prawne uregulowania właściwego stosunku człowieka do przyrody. Dzieło Włodzimierza wywarło jednakże mocny wpływ na jego potomnych w kolejnych pokoleniach i to nie tylko z racji prawnego obowiązku dbania o Muzeum. Następni ordynaci nawet w trudnych dla majątku okresach starali się zapewnić tej instytucji ciągłość pracy, powiększać w miarę możliwości zasób muzealny, a wyrastając w atmosferze pasji przyrodniczej przodków, sami nie mogli być od niej wolni. Wnuk Paweł, wykazywał nie tylko duże zainteresowanie samą instytucją, ale i – analogicznie jak dziadek – ornitologią. Realizacji jego pasji przyrodniczych przeszkodziła jednak najpierw I wojna światowa, a zaraz po jej zakończeniu decyzja o wstąpieniu do zakonu. Jego brat i ostatni ordynat, Włodzimierz jr., również był zamiłowanym ornitologiem. Wkrótce po zakończeniu działań wojennych, latem 1921 r. poprowadził czterotygodniową wyprawę nad Bałtyk, która pozwoliła wypełnić lukę w zbiorach muzealnych, ale potem na skutek kryzysu gospodarczego trudno było mu już znaleźć środki nawet na działalność statutową.

W 1937 r. przy współpracy prof. Wodzickiego i dr. Andrzeja Dunajewskiego utworzył w lasach poturzyckich prywatny rezerwat dla ptaków drapieżnych. Wiosną 1939 r. były w nim trzy gniazda sokoła wędrownego, dziewięć gniazd orła krzykliwego, dwa gniazda orła rybołowa i cały szereg gniazd zwykłych drapieżników, np. kani, myszołowów itp.²⁴ W 1937 r. ordynat zaczął też organizować we współpracy ze Stacją Badania Wędrówek Ptaków przy Państwowym Muzeum Zoologicznym w Warszawie stację ornitologiczną, której zadaniem było śledzenie przelotu ptaków w okolicy Bugu²⁵. Dalszemu rozwojowi tej współpracy przeszkodził wybuch kolejnej wojny.

Jako kurator znanego w Europie Muzeum Przyrodniczego należał do wielu krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych (m.in. Deutsche Ornithologische Gesellschaft, czy

24 Kopia własnoręcznego życiorysu Włodzimierza Dzieduszyckiego z 5 czerwca 1949 r. w zbiorach rodziny Dzieduszyckich.

25 G. Brzęk, *Muzeum...*, s. 134.

amerykańskiego towarzystwa ochrony ptaków Audubon Society) i bywał zapraszany na międzynarodowe konferencje. Przed wojną wziął m.in. udział w Międzynarodowym Kongresie Ornitologicznym w Rouen we Francji²⁶.

Pasje przyrodnicze w rodzinie przekładały się też na sposób gospodarowania we własnych majątkach. Młodszy brat ostatniego ordynata, Stanisław Dzieduszycki, dziedzicząc stosunkowo niewielki Sokołów, chcąc zwiększyć dochody, przekształcił go wręcz w gospodarstwo ogrodniczo-rybackie, co wymagało nie tylko ekonomicznej odwagi, ale przede wszystkim wiedzy. Produkował owoce i warzywa dla budowanej w Stryju fabryki konserw, a gdy ta zbankrutowała, postawił szklarnie, które dały początek dużemu zakładowi ogrodniczemu. Jego rośliny zdobywały medale na wystawach ogrodniczych i rolniczych, a szkółki sprzedawały drzewka, krzewy owocowe i ozdobne, krzewy pnące oraz róże, w których gospodarstwo się specjalizowało²⁷.

W połowie lat 80. XIX wieku Włodzimierz Dzieduszycki, najbogatszy wówczas w rodzinie, posiadał majątki na terenie wszystkich trzech zaborów oraz na Podolu rosyjskim. W sumie było to wówczas (przy przeliczeniu na wspólną jednostkę powierzchni) ponad 78 tys. mórg dolnoaustriackich. Znaczną część tych ziem pokrywały lasy. W poszczególnych kluczach majątków było to od 22% w Zarzeczu, do aż 76% w Tarnawatce w Lubelskiem²⁸. W tym ostatnim kluczu dochody ze sprzedaży drewna decydowały o minimalnej rentowności owego majątku. Lasy zajmujące tam prawie 10 tys. mórg podzielone były na dwie straże (nadleśnictwa): Werechanie i Przejma. W skład pierwszej wchodziło 12 oddziałów (rewirów) liczących po około 500 mórg, a drugiej cztery większe okręgi leśne. Włodzimierz Dzieduszycki przykładął dużą wagę do właściwej gospodarki leśnej, publicznie występował przeciwko rabunkowej wycince drzew, we wszystkich swoich majątkach przeprowadził podział lasów na rewiry, prowadzono zalesianie nieużytków oraz odnawianie terenów po wyrębie. Pod koniec XIX wieku projekty zmian w kulturach leśnych przygotowywał bardzo ceniony przez właściciela nadleśniczy Kauss z Konarzewa. W 1886 r. w kluczu pieniackim koło Złoczowa na Podolu utworzył pierwszy na ziemiach polskich rezerwat przyrody, tzw. Pamiątkę Pieniacką o powierzchni 40 mórg, w której chroniono starodrzew bukowy.

Do 1944 r. Zarzecze dawało podstawy utrzymania rodzinie ostatniego ordynata. Po wojnie i kilkuletniej tułaczce z rodziną, Włodzimierz uzyskał ostatecznie zatrudnienie na skromnym etacie starszego asystenta w Państwowym Muzeum Zoologicznym, przekształconym następnie w Instytut

26 Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: ZNO), Dział Rękopisów, materiały akcesyjne, Archiwum Dzieduszyckich, sygn. 303/84: Własnoręczny życiorys spisany przez Włodzimierza Dzieduszyckiego jun.

27 Katalog Szkółek Ogrodowych St. i R. hr. Dzieduszyckich w Sokołowie i Niesłuchowie, Nr 14: jesień 1935 – wiosna 1936 (w posiadaniu Anny Dzieduszyckiej-Machnik).

28 W pozostałych kluczach lasy stanowiły: Jaryszów (Podole rosyjskie) 23%, Pruchnik (Galicja) 64%, Poturzyca (Galicja) 65%, Pieniaki (Galicja) 61%, Konarzewo (Poznańskie) 42%. K. Karolczak, Dzieduszyccy. Dzieje rodu, s. 164-169.

Zoologiczny PAN, gdzie opiekował się zbiorem ptaków, porządkował i katalogował cenną kolekcję ornitologiczną (około 50 tys. preparatów)²⁹. W ponurej, powojennej rzeczywistości, mógł przynajmniej realizować swoją przyrodniczą pasję, uczestniczyć w pracach terenowej Stacji Ornitologicznej, nadzorować obrączkowanie ptaków. W tekście opowiadań składających się na wydane po raz pierwszy w 1956 r. *Gawędy starego leśnika*, przebija jego fascynacja ptakami, przyrodą... Zainteresowania Włodzimierza dzielali też jego synowie, szczególnie Eustachy i Jan, a patrząc z długiej perspektywy to całe dwa ostatnie stulecia „pomieściły” przynajmniej sześć pokoleń rodziny Dzieduszyckich, świadomych roli i dzieła przodków, dostrzegających piękno świata roślin i zwierząt.

Pasją wielu dziewiętnastowiecznych rodów arystokratycznych były konie, które fascynowały także Dzieduszyckich. Znane hodowle koni arabskich prowadzili m.in. Braniccy w Białej Cerkwi, Sanguszkowie w Sławucie na Wołyniu czy Wacław Rzewuski w Sawranii na Podolu. W rodzinie Dzieduszyckich znawcą i miłośnikiem koni w pierwszej połowie XIX wieku był Kajetan (1772-1842), twórca jednej z najlepszych na ziemiach polskich stadnin koni w Jarczowcach pod Zborowem. Szczególną sławę zyskał jednak jego syn Juliusz (1817-1885), który sam wyprawił się w latach 1844-1845 po araby na Bliski Wschód, co opisał w sposób humorystyczny Szczęsny Morawski pod ps. Bartłomiej Arbuzowski. Z pustyni przywiózł do swojej stajni w Jarczowcach 7 ogierów i 3 klacze, których potomstwo po I wojnie światowej znalazło się m.in. w Janowie Podlaskim, a linie żeńskie od Gazelli, Mlechy i Sahary są czynne w różnych stadninach do dziś. Stadnina w Jarczowcach wspinały rozwój przeżywała już od 1840 r., tj. nabycia najslawniejszego ogiera Bagdada, a rozślawił ją zaprzyjaźniony z właścicielem Juliusz Kossak, który sportretował wszystkie sprowadzone konie. Oglądał ją m.in. cesarz Franciszek Józef (1851) i arcyksiążę Karol Ludwik (1854). Żoną Juliusza była Zofia z Bobrów Piotrowickich, słynna adresatka wiersza Juliusza Słowackiego *W pamiętniku Zofii Bobrówny*.

Brat Juliusza, Władysław (1821-1868) hodował z kolei konie rasy angielskiej. Po ojcu odziedziczył wprawdzie 24 klacze krwi orientalnej, ale krzyżował je z rasą angielską. Kiedy jego brat wyprawił się do Arabii, on jeździł do Paryża i Anglii (1845), gdzie kupił do swej stadniny w Jezupolu 6 koni czystej rasy angielskiej. Był zwolennikiem wyścigów konnych, jednym z inicjatorów zawodów we Lwowie. Po śmierci braci obie hodowle podupadły, jako że jedyny ich dziedzic, Wojciech (1848-1909), uczony i polityk, nie miał serca do koni, a wnuk Władysław (1875-1940) sprzedał w 1920 r. 4 ostatnie klacze ze stada z Jarczowiec. Konie hodowała też w Jabłonowie Florentyna z Dzieduszyckich Czartoryska (1851-1920), która po owdowieniu poślubiła

29 E. Nowak, *Ludzie nauki w czasach najtrudniejszych*, Poznań 2013.

Antoniego Dembicz Wolniewicza (1892), Wielkopolanina, wnuka pułkownika wojsk napoleońskich³⁰, który w jej majątku prowadził stadninę koni. Fascynacja końmi obecna była u Dzeduszyckich od pokoleń (widoczne jest to także obecnie), ale nie wszystkich stać było na posiadanie stadnin i prowadzenie hodowli.

30 BK, Teki Dworzaczka, sygn. 7820; „Dziennik Poznański” 1892 nr 127.

* **Prof. dr hab. Kazimierz Karolczak**, historyk, kierownik Katedry Historii XIX wieku w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, w latach 2005-2012 dziekan Wydziału Humanistycznego, 2012-2016 prorektor ds. Nauki i Współpracy Międzynarodowej, 2016-2020 rektor UP. Przewodniczący Konferencji Rektorów Uczelni Pedagogicznych w Polsce i członek Prezydium KRASP (2016-2020). Laureat nagrody im. Adama Heymowskiego za najlepszą książkę (*Dzieduszyccy. Dzieje rodu*) w dziedzinie heraldyki i genealogii (2002) oraz nagrody zespołowej Ministerstwa Edukacji Narodowej za współautorstwo książki *Żydzi w Małopolsce* (1992), członek Komitetu Nauk Historycznych PAN (2007-2015). Współautor koncepcji Muzeum Dzieduszyckich w Zarzeczcu, członek Rady Muzealnej Muzeum Kamienica Orsettich w Jarosławiu (od 2015), Rady Naukowej Biblioteki PAU i PAN w Krakowie (od 2019), Rady Naukowej „Rocznika Historii Prasy Polskiej”, organu Komisji Prasoznawczej Oddziału PAN w Krakowie. Od 1992 r. organizuje we współpracy z Uniwersytetem Lwowskim konferencje „Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura”.

Referat został wygłoszony 10 września 2021 roku podczas konferencji „Wokół przyrodniczych pasji Dzieduszyckich” w Zarzeczcu. Związek Rodowy Dzieduszyckich herbu Sas powielił go na prawach rękopisu dla uczestników konferencji. Materiały z konferencji w formie publikacji drukowanej ukażą się w 2022 roku.